

Niepokoje i konsekwencje budowy tam na rzece Madeira

2 kwietnia 2011



Budowa tam Jirau i San Antonio na rzece Madeira w Brazylii rozpoczęła się w 2009 roku. Pozwolenie na instalację zapory zostało wydane bez konsultacji z miejscową ludnością oraz wbrew protestów będących wyrazem niezgody na budowę elektrowni wodnych na jednym z największych dopływów Amazonki. Przedsięwzięcie od początku stanowi poważne zagrożenie dla migracji ryb, miejscowych rolników oraz rybaków, wreszcie szeregu plemion indiańskich mieszkających wzdłuż Madeiry i jej dopływów. Spośród tych ostatnich najbardziej zagrożonymi pozostaje kilka grup Indian izolowanych, którzy nie utrzymują stałych kontaktów z brazylijskim społeczeństwem narodowym i są szczególnie wrażliwi na ingerencje z zewnątrz. Konsekwencje budowy tamy są odczuwalne w czasie teraźniejszym i będą odciskać piętno na regionie jeszcze długo po zakończeniu konstrukcji i uruchomieniu hydroelektrowni.

W połowie marca 2011 roku wybuchły poważne zamieszki na placu budowy tamy Jirau. Do konsorcjum wznoszącego tamę Jirau należą GDF Suez Energy (50,1%), Eletrosul (20%), Chesf (20%) i Camargo Correa (9,9%). Powodem protestów i zamieszek

wywołanych przez pracowników firmy budowlanej Camargo Correa były złe warunki zatrudnienia: praca w wymiarze nadliczbowym bez wynagrodzenia; brak należytej opieki medycznej nawet w przypadku malarii, zła jakość transportu i zakwaterowania. Do zamieszek przyczyniły się również zapowiedzi cięć w zatrudnieniu, które według pogłosek miały dotknąć 4500 pracowników spośród 21 tysięcy zatrudnionych przy budowie. Budowa tam na rzece Madeira według byłego prezydenta Brazylii i rzecznika projektu, Lula da Silvy ma dostarczyć tanią energię do biednych gospodarstw domowych w całej Brazylii. Ironią jest, że baraki w, których zakwaterowano robotników są pozbawione dostępu do energii elektrycznej.

Początkowo przedstawiciele Camargo Correa starali się bagatelizować problem. Przewodniczący konsorcjum wznoszącego tamę, Victor Paranhos, zwrócił uwagę, że niepokoje zaczęły się od konfliktu między kierowcą autobusu a pracownikami. Zdaniem Paranhosa wszystkie świadczenia i wynagrodzenia wypłacano w terminie więc problemy socjalne nie mogły być podłożem konfliktu. To co miało być tylko głosem niezadowolenia nielicznych przerodziło się jednak w zamieszki. Według doniesień mediów pracownicy podpalili 60 autobusów oraz ponad 40 pomieszczeń mieszkalnych i biurowych, obrabowano także bank i zniszczono sklepy. Zarząd Camargo Correa odpowiedział redukcją zatrudnienia zwalniając 70% pracowników pochodzących spoza stanu Rondonia. Wielu z nich nie mając dokąd się udać, przez kilka kolejnych dni koczowała na ulicach stolicy stanu Rondonia, Porto Velho.

Członek syndykatu pracowników budowlanych ze stanu Rondonia, Donis Altair de Oliveira, oskarżył gubernatora stanu Rondonia, Confucio Moura, że działa w porozumieniu z siłami policji aby powstrzymać pracowników: „Gubernator wezwał pracowników do pozostania na miejscu budowy skąd autobusy miały ich zawieść w oczekiwane miejsca. Dziesięć minut po opuszczeniu placu przez gubernatora przyjechała policja i wystrzeliła gumowe kule i gaz łzawiący w stronę pracowników, w tym także kobiety”.

Zgodnie z danymi gazety Globo od 2010 roku, w przeciągu niespełna roku podczas budowy tam Jirau i San Antonio zginęło 6-sześciu pracowników. Prezes Brazylijskiej Izby Budownictwa, Paulo Safady Simão liczbę ofiar tłumaczy tym, że prace przebiegają w bardzo szybkim tempie a firmy nie szkolą należycie personelu.



Oto lista

dotychczasowych ofiar:

1. Valter Sousa Rosa – zmarł porażony prądem, w maju 2010 r. podczas prac przy tamie Jirau.
2. Renam – utonął w rzece Madeira, nieopodal tamy San Antonio.
3. Francisco da Silva Melo – zmiążdżony przez maszynę do kruszenia skał (Jirau, 25 lipiec 2010 r.).
4. Erivaldo dos Santos Pinho – zmiążdżony przez windę, 31 grudnia 2010 roku.
5. Niosvaldo Santos Silva – zmarł 23 maja 2010 r., podczas prac przy autostradzie BR-364.
6. João Edcarlos Sá de Jesus – zmiążdżony przez maszynę do rozrabiania betonu (tama San Antonio).

Do tej pory zanotowano wiele rażących naruszeń prawa pracy. Tylko 2009 rok przyniósł informacje o 38 osobach zatrudnionych przy budowie tamy Jirau, których warunki pracy, lokalny

Inspektorat Pracy i Zatrudnienia określił jako niewolnicze. Natężona migracja pracowników doprowadziła do gwałtownego wzrostu liczby ludności w mieście Porto Velho. Bezpośrednim efektem tego stanu rzeczy stał się kryzys infrastrukturalny i służby zdrowia.

Sytuacja społeczno-gospodarcza powstała w rezultacie konstrukcji tam oraz wzmożony ruch, rzutują również na stan środowiskowy regionu. Obecnie stan Rondonia znajduje się w ścisłej czołówce w dziedzinie deforestacji lasów w Brazylii. Według Imazon, między sierpniem 2010 r. a lutym 2011 r. w Amazonii wycięto 63 km kwadratowe lasów. 56 % udziału w tej puli przypada na region Rondonia, który wyprzedził większe stany: Para (30%) i Mato Grosso (11%). W tym samym okresie degradacji uległo 113 km amazońskich lasów. Niechlubny udział w tej stawce ma ponownie stan Rondonia na, który przypada aż 72% ogółu zdegradowanych obszarów. Na różnych odcinkach wzdłuż i nieopodal rzeki Madeira zanotowano przypadki deforestacji a nawet pożarów lasów, podpalanych najprawdopodobniej przez spekulantów szukających nowych obszarów do zaboru. Na początku 2009 roku konsorcjum na czele, którego stoi GDF Suez zostało ukarane kwotą 3,5 mln dolarów za nielegalne wycięcie 18,6 h lasu oraz zabicie przy użyciu dynamitu 11 ton ryb.

Zwierzęta płoszone i przepędzane ze swoich siedlisk w wyniku deforestacji spowodowanej przez budowę elektrowni Jirau, podchodzą coraz częściej w pobliże gospodarstw ludzkich. Jaguary i inne dzikie zwierzęta wchodzą na obszar posiadłości: atakują bydło, owce a nawet kury. Alfonso, urzędnik z Porto Velho prowadzi małe gospodarstwo nad brzegiem rzeki Jaci Parana. Twierdzi, że zwierzęta uciekające ze swoich siedlisk na przestrzeni listopada zabiły 10 owiec z jego posiadłości. Rolnicy obawiają się nie tylko o zwierzęta hodowlane ale i o dzieci, choć jak dotąd nie zanotowano żadnego ataku na tym tle. Dzikie zwierzęta tracące swoje pierwotne siedliska nie mają innej alternatywy jak tylko szukać schronienia na innych obszarach. Prowadzi to niestety do kolejnych konfliktów z

człowiekiem. Pragnący zachować anonimowość, rolnicy z Jaci Parana i Parana Murum, zapowiadają odstrzał zwierząt a nawet wyłożenie mięsa z trutką na szczury, popularnego BB.

Opracowanie dla „Wolnych Mediów”: Damian Żuchowski

Na podstawie: newsrondonia.com.br; bicusa.org;
rondonoticias.com.br